



# ZNICZ

## PISMO MŁODYCH POLEK

Rok VII.

Londyn, lipiec - październik 1954r.

Kwartalnik, Nr.3.

Halina Czarnocka

### POWSTANIE warszawskie



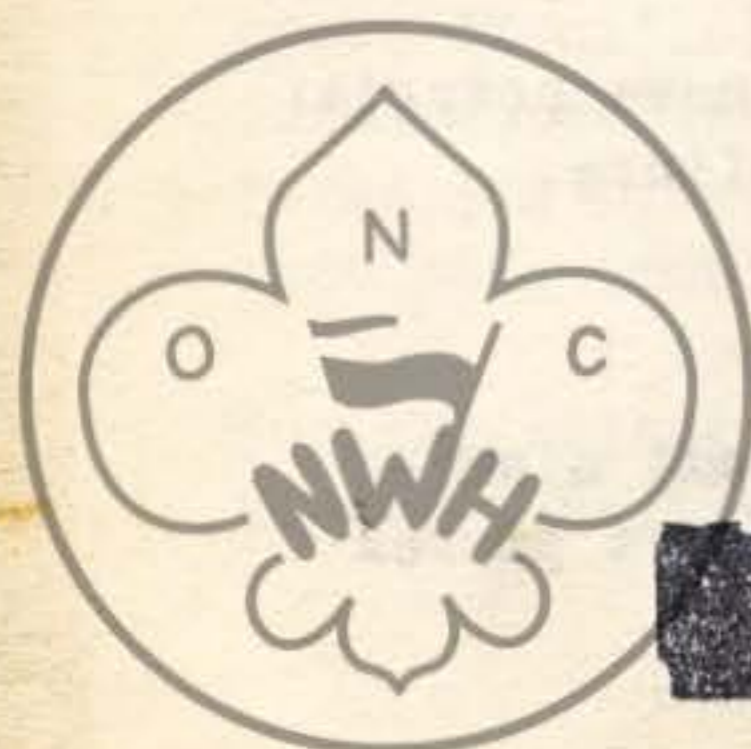
- to szczytowy punkt w pięcioletnich zmaganiach Kraju z okupantem niemieckim,
- to wyraz zgodnej i niugiętej woli uwolnienia Stolicy wysiłkiem bojowym żołnierza polskiego w przededniu zajęcia jej przez wojska sowieckie,
- to samotna walka dumnej i bohaterskiej Warszawy z przeważającymi siłami niemieckimi w obliczu wrogości Rosji Sowieckiej i małodusznej bezradności zachodnich sojuszników,

WALKA O PRAWO POLSKI DO NIEPODLEGŁEGO I SUWERENNEGO  
ŻYCIA NARODOWEGO I PAŃSTWOWEGO.

Wierzymy, - żołnierze Armii Krajowej, że przelana krew za wielką Sprawę nie pójdzie na marne, a żywi będą walczyć dalej o cel dotychczas nieosiągnięty, gdy wybije godzina.

\* Ufajcie, wstanie zorza.  
Błogosławiony, kto w ciemnościach wierzył,  
Błogosławiony, kto rozpacz uśmierzył,  
Błogosławiony, kto służy najszczerzej Ojczyźnie!"

(Wyspiański, Rydel - Epilog).



archiwum



## Kobiety walczącej Warszawy

### Wanda

Tam, gdzie żołnierz powstania walczył i przed bojem lub po boju wypoczywał - powstawały gospody PZ. Skrót ten oznaczał specjalny rodzaj służby "Pomocy Żołnierzowi", pełnionej przez kobiety. Gospody PZ miały żołnierzowi umilić nie-liczne chwile wypoczynku, zapewnić mu dodatkowy posiłek, a jeśli trzeba, to i zająć się całkowicie jego wyżywieniem. Gdy w miarę przebiegu walk domy waliły się w gruzy, "Peżetki" sobie tylko wiadomym sposobem potrafiły w tych gruzach, przepełnionych piwnicach, pełnić służbę - zawsze i do ostatniej chwili przy żołnierzu. Kilkanaście zabitych i wiele więcej rannych świadczyło o krwawym trudzie tej służby.

Jedną z dziesiątek "Peżetek" była "Wanda", dwudziestoparoletnia studentka. Wraz z kilkoma koleżankami pierwszego dnia po zdobyciu Poczty Głównej organizuje tam gospodę PZ. Niemcy nie mogą przeboleć utraty Poczty i zaczynają ją bombardować "Stukasami" i artylerią.

Jedna z bomb trafia w lokal gospody żołnierskiej i rani ciężko "Wandę". Przez kilka dni młody organizm walczy ze śmiercią. Wreszcie młodość zwycięża. Wanda będzie żyła, lecz - straciła oko.

I już w pierwszych dniach września, z opaską na oku, wesola i pogodna, jak zawsze dotychczas, "Wanda" pełni służbę w gospodzie, obsługującej żołnierzy ciężko bombardowanego odcinka w rejonie Złotej, Siennej i Sliskiej.

### Ona

Nazwisko jej (Rościszewska) zostało w pamięci licznych znajomych i wychowanków. Była bowiem znaną, długoletnią dyrektorką jednej z warszawskich szkół żeńskich. Zginęła śmiercią nieznaną, bezimienną łączniczki bojowej.

W pierwszych dniach powstania nie było łączności między Komendą Okręgu, a zgrupowaniem AK na Ochocie, walczącym na odcinku ulic Niemcewicza, Kaliskiej i Szczęśliwickiej. Łączność tę można było nawiązać tylko poprzez teren, zajęty przez Niemców.

Przejazd kolejowy na Towarowej skrwawiły już ciała kilku gońców i łączniczek. Ale łączność musi być nawiązana za wszelką cenę. Ochotniczo zgłasza się "Ona", najstarsza wiekiem "Peżetka" z terenu zgrupowania. Nocą udaje się jej przekraść przez przejazd przy ul. Targowej, znajdujący się pod stałym ostrzałem.

Dociera do Komendy i przynosi pierwsze, z dawna oczekiwane meldunki. Dostaje nowe rozkazy. Wypoczywać nie ma czasu, trzeba niezwłocznie wracać, bo tylko przed świtem można jeszcze przebyć linie niemieckie.

Na liście strat zgrupowania "Ochota" przybyła nazajutrz nowa pozycja: "Ona" nie dotarła do swoich. Przejazd śmierci wziął jeszcze jedną ofiarę.

### Kanalarki

Druga połowa września. Wieczór rozgłoszony nagłymi detonacjami niemieckich "Stukasów". Na kwaterze dowódcy podobowodu Śródmieście-Południe raz po raz

kołyszą się futryny drzwi, napierane podmuchem bliskich wybuchów. Przed oficerem operacyjnym stoją dwie niskie, dziwnie ciemne sylwetki. Nie mrok pokoju jednak tak je zaciemnia.

To "kanalarki", młode dziewczyny, pokryte od nóg do szczytu czoła lepka, cuchnąca, błotnistą mazią. Krótkie ciemne spodnie mają tę samą barwę szlamu, którym pokryte są ich uda i łydki. Na głowie chustki, za pasem błyszcząca soczewka latarki. Błyszcza jeszcze zdrowe zęby i jasne oczy. Reszta postaci okryta niezmienną szarzyzną błota.

Przez pięć godzin były w kanałach i próbowały przetrzeć na nowo uszkodzoną przez Niemców drogę podziemną na Mokotów. Meldują o napotkanych trudnościach, proszą o przydział niezbędnych materiałów i sprzętu do przebicia przejść.

Dobrze, dostaną. Wymarsz jutro rano. Po nagłym rozjaśnieniu oczu widać, jak się cieszą, że już za kilka godzin będą mogły wykonać zadanie. Proszą o ogień do upragnionego papierosa (w kanale palić nie wolno) i z pożegnalnym "czołem" odchodzą w ciemność nocy, pozostawiając za sobą smugę niebieskawego dymu tytoniowego i ostrą, trudną do zapomnienia woń kanałów.

- Do jutra.

Za parę godzin znów ta sama trudna i niebezpieczna praca. Kanały warszawskie - te wypróbowane drogi łączności i komunikacji w powstaniu - to jedna z najdonioślejszych i najcięższych służb, jaką pełniły kobiety z AK. One pierwsze przecierały szlak, one po wielokroć nim krążyły, one wreszcie najliczniej w nich ginęły, gdy Niemcy zaczęli czynnie zwalczać te niezawodne, lecz zarazem jakże ciężkie przejścia.

### Ewcia

Drobna, chorowita, 17-letnia dziewczyna. Z niepozornego wyglądu zewnętrznego nikt nie posądziłby jej o możliwość jakichś szczególnych wyczynów, a zwłaszcza wymagających siły fizycznej i brawury. A jednak ta właśnie wąż "Ewcia" obrała sobie specjalnie trudną służbę.

Co drugą noc przekradała się przez linie niemieckie na Mokotowie w rejon ul. Rakowieckiej i Kazimierzowskiej. Słowo "przekradała" w skromnej treści zawiera bogactwo przeżyć. W najciemniejszych bowiem godzinach nocy trzeba było okólną trasą pełzać setki metrów, poprzez ogrody i działki, przeniknąć poprzez linię frontu. Następnej nocy tę samą drogę należało odbyć w odwrotnym kierunku, by najbliższej nocy znów powtórzyć swój "spacer".

Za te spacer "Ewcia" zyskiwała od dowództwa obwodu Mokotów liczne słowa uznania. Nic dziwnego. Dostarczała przez nią szczegółowe informacje o ruchach oddziałów niemieckich, o punktach oporu, o stanowiskach broni maszynowej stanowiły dla polskiego dowództwa materiał wielkiej wagi.

Ale "Ewci" to nie wystarczało. Oto przekonała się, że ludność polska po stronie niemieckiej, stłoczona w piwnicach domów, sterroryzowana, przeżywa okres silnej depresji. Wniosek prosty: trzeba ją pokrzepić na duchu, dostarczyć wiadomości prawdziwych - z polskiego źródła. Na najbliższą wędrowkę rusza już z ładunkiem 30 egzemplarzy pras AK. Pismo jest rozchwytywane, nastroje ludności ulegają jaskrawej poprawie, krzepnie wola walki i oporu.

Ale nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że za każdy egzemplarz pisma grozi "Ewci" kula niemiecka, że przecież jawnie kolportuje prasę powstańczą na terenie, opanowanym przez nieprzyjaciela. Zapotrzebowanie wzrasta z każdym dniem. Teraz już przez linie niemieckie stale przechodzi 500 egzemplarzy. "Ewcia" już nie może sama temu podołać, organizuje zespół kolportażowy.

I to jednak "Ewci" nie wystarczyło. Na stronę polską wraca przecież z pustymi rękami (bo zebrane informacje przecież się nie liczą). Tak być nie może. O pewnym świtanie przed placówkami AK zjawia się jak zwykle "Ewcia", ale już nie

sama! Przeprowadziła z "tamtej strony" ochotnika do szeregów powstańczych. Odtąd rzadko kiedy wracała sama; łącznie przeprowadziła 17 ochotników.

## Lilka-kolporterka

Nie pamiętała niemal, kiedy zaczęła pracę konspiracyjną. Uplywały w codziennej robocie lata i trudno było w powodzi wydarzeń utrwalić ten dzień, w którym po raz pierwszy wykonała się zadanie żołnierskie. Nie pamiętała tego "Lilka", żyła bowiem tym, co trzeba wykonać i co trzeba będzie zrobić jutro. Drobna, wątła, skromnie ubrana, nierzucająca się w oczy, na pierwszy rzut oka zwykła starsza kobiecina, zalatana, zakłopotana swymi domowymi sprawami.

Ale "kobiecina" ta nie знаła prawie własnego domu. Bo taka jest praca kurierki i kolporterki. Dziesiątki nocy, spędzonych w pociągach ze stosami bibuły, przewożonej do najodleglejszych zakątków Kraju, gdzie czekały na nią spragnione ręce. Z drogi w drogę, z terminu na termin, z jednego lokalu kontaktowego na drugi, a wszystko w atmosferze tej "wielkiej gry", której stawką było własne życie. Długi różaniec rewizji kolejowych, patroli i łapanek ulicznych zacierał się w pamięci "Lilki", bo przecież każdy dzień biejący i każdy dzień nadchodzący niósł z sobą nową, pełną niebezpieczeństwa, ziarnka tego różańca.

Od pierwszego dnia ukazania się prasy tajnej "Lilka" stała się jej szerzycielką. Tak mocno, organicznie weszła w skomplikowaną aparaturę kolportażu, że zdawało się, iż ani ona bez umiłowanej pracy żyć nie może, ani kolportaż bez jej udziału jest nie do pomyślenia.

Gdy rankiem, drugiego dnia powstania ukazały się pierwsze tysiące jawnie już wydanego "Biuletynu Informacyjnego" - wiadomo było, gdzie szukać "Lilki". Ze stosami "Biuletynu" była na mieście. Ale nie tam, gdzie już żołnierz AK opanował sytuację. Spieszyła tam, gdzie wrzała walka, tam, gdzie linia ognia utrudniała komunikację między dzielnicami, bo tam przecież pismo było najbardziej potrzebne.

Rankiem jednego z następnych dni "Lilka" miała przenieść "Biuletyn" na Powiśle. Nowy Świat nie był jeszcze wówczas zjeżony garbami barykad. Z obydwu jego krańców wymiatał swobodnie jezdnię i chodniki ogień niemieckiej broni maszynowej. Przeskok przez Nowy Świat wymagał szczęścia i szybkości. Już tylokrotnie "Lilka" przebywała tę ulicę śmierci, a więc i tym razem przygotowała się jak zwykle. Paczka pisma wetknięta dla większej swobody ruchów za sweter, krótki rzut oka na jezdnię i... błyskawiczny skok. Krótka urwana seria maszynowa. Skok nagle przerwany w pół jezdni. Na gładkim asfalcie leży bezwładnie mała, szara postać kobieca...

Gdy pod osłoną nocy koleżeńskie ręce podźwignęły z jezdni ciało z szelestem niespodziewanym posypała się obfita garść "Biuletynów" - egzemplarze obficie skrwawione i przedziurawione pociskiem, który trafił "Lilkę" prosto w serce.

Kilka sylwetek kobiet z powstania nie może odtworzyć ich pracy we wszystkich dziedzinach walki.

Ciche bohaterstwo kobiet, gotujących żołnierzowi strawę w kuchniach bombardowanych domów, cierpliwa ofiarność i wystawianie się na ogień nieprzyjacielski licznych sanitariuszek, bezimienna praca dziesiątków łączniczek, pracownic wytwórni granatów, i tylu, tylu innych setek kobiet-żołnierzy znalazły swój wyraz w czynach i walce.

Słowami zbyt trudno odmierzyć wielkość ich zasług wojennych.

Dzięki uprzejmości Kier. Archiwum  
Studium Polski Podziemnej.

Franciszek Dionizy Kniaźnin  
1750 - 1807.

## Do Boga

Uzyj tu ręka pomoże?  
Cjców naszych wielki Boże!  
Powstaje na nas złość mnoga  
I zewsząd trwoga.

Jakże ten pożar łakomy,  
Jak wytrzymamy te gromy?  
Niechaj się puszy moc sroga,  
My dzieci Boga!

Po czarnej niebios przestrzeni  
Zachód się krwawo rumieni,  
Wicher od wschodu wypada  
I obca zdrada.

"Ja - mówi - pójde przed wami,  
Doły równając z górami,  
Zamki tajemne otworzę,  
Hardych ukorzę".

Uczyn, jak mówisz, o Panie!  
Bojaźń i zbrodnia ustanie,  
Słodką się ku nam rozśmieją  
Cnoty nadzieją.



Irena Karpińska,  
/wyjątki z książki:  
"Polskie ubiory ludowe na scenie"  
za zgodą wydawców/.

## Ubiór łowicki

Na zachód od Warszawy, w dolinie Bzury i jej dopływów leży dawne Księstwo Łowickie, które zajmuje większą część powiatu łowickiego i zachodnią skierniewickiego.

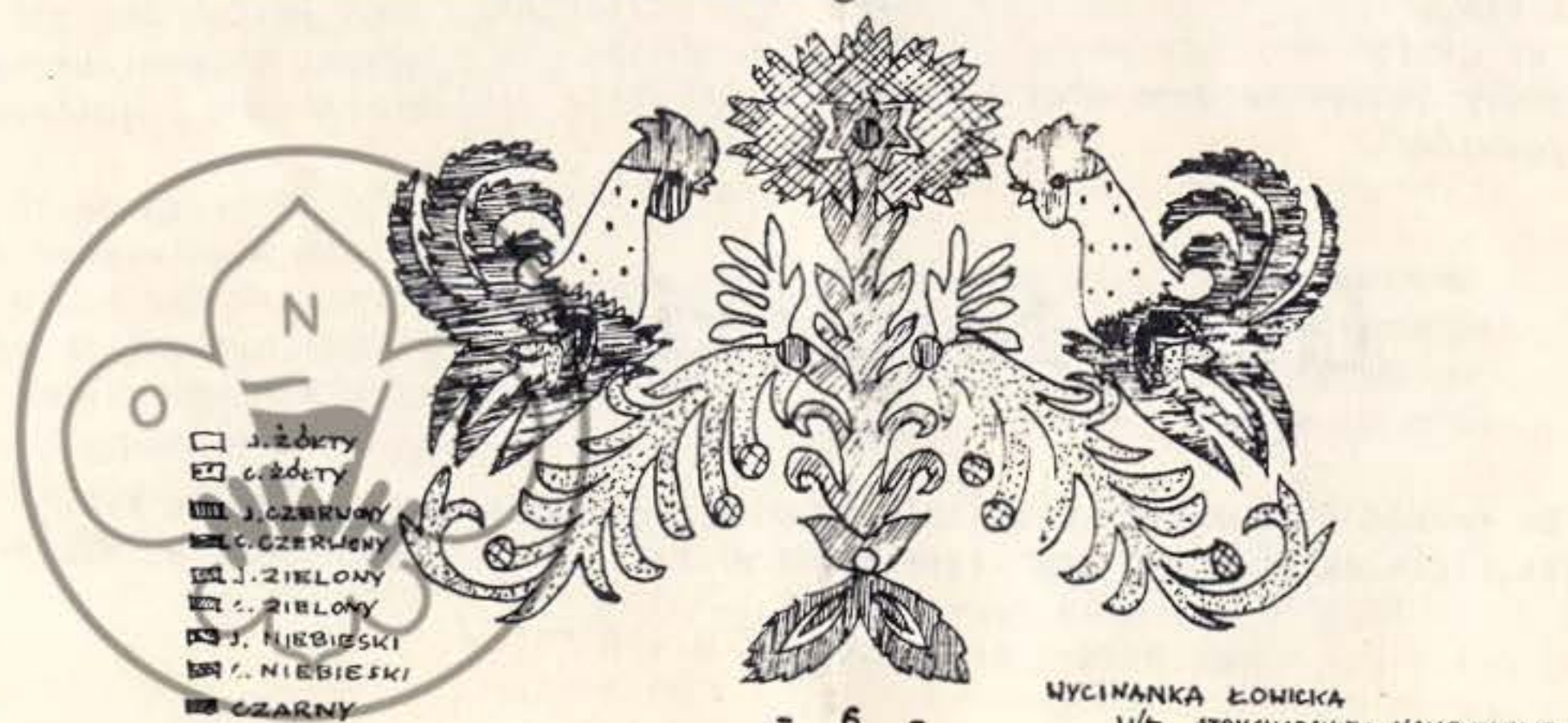
Łowicka kultura ludowa od kilkadziesiąt lat wzbudzała zainteresowanie naszych ludoznawców, a ubiór księżacki narzucił się swoją barwnością jako jeden z czołowych i najbardziej popularnych ubiorów mazowieckich. Ubiór łowicki jest dotąd noszony głównie przez kobiety. Mężczyźni używają go już znacznie rzadziej, ale wkładają go na przykład na procesję Bożego Ciała itp. W ostatnich czasach ubiór kobiecy zredukował się między innymi i ze względów ekonomicznych, i kobiety zaczęły wtedy nosić pasiaste, samodziłowe fartuchy przy innych częściach miejskiego ubrania. Oczywiście nie można już wtedy mówić o ubiorze łowickim jako o całości.

Najbarwniejsze samodziły są stosunkowo niedawne. Datują się od chwili, kiedy na rynku pojawiły się farby anilinowe, których jaskrawość zachwyciła Księżaczkę do tego stopnia, że zaczęły nimi wyłącznie "krasić", zarzucając dawne sposoby barwienia roślinnego. Zarówno dawne, piękne samodziły, jak i prymitywne kroje sukman oraz prosty sposób zdobienia koszul szarymi lnianymi nićmi i czarną stębnówką należą już do zabytków przeszłości, przechowuje się je w muzeum regionalnym w Łowiczu.

Wełniane, podłużne pasiaste tkaniny są pospolite na Mazowszu i Podlasiu.

Pasiaste, łowickie tkaniny w formie zbliżonej do obecnej weszły w użycie nie dawniej niż przed 100 laty. Oskar Kolberg nie uwzględnia ich jeszcze w swoich badaniach. W XVIII w. lud w okolicy Łowicza nie używał pasiastych tkanin na ubrania. W połowie XIX w. noszono spódnice i zapaski "bawełnicowe" w drobne białoczerwone i białoniebieskie paski. W ostatnim ćwierćwieczu XIX w. używano na gorsy i spódnice tkaniny samodziłowe, tzw. sorca - białe, lniane, przetykane czerwoną lub czarną bawełną. Nosily też dawne Księżaczki jednolite, ciemne, modre (granatowe) lub czarne wełniaki, a następnie upodobały sobie tzw. barwę prostą, czyli czerwoną w odcieniu koralowym. Te czerwone samodziły urozmaicały często - wąskie jasne prążki, nazywane przymilnikami lub podchlebniczkami, przeważnie obramowane z dwóch stron czarnymi nitkami dla złagodzenia jaskrawości.

Wełniaki dwubarwne przeistoczyły się z czasem w wielobarwne. Przed pierwszą wojną światową zapanowała barwa pomarańczowa (zwana w Łowickim dubeltową) i zastąpiła dawną piękną, roślinną barwę koralową. Ow kolor pomarańczowy (chrom) nazywano łowickim nawet w Opoczyńskim. Zaczął on stopniowo przechodzić w coraz jaśniejszy żółto-pomarańczowy, zbliżony do barwy kwiatu nagietka. Pojawiły się szerokie pasy - zielone, czarne, wiśniowe, a potem zaczęły wchodzić w użycie różne odcienie: zielony, niebieski, brunatny, fioletowy, żółty, amarantowy oraz cała gama pastelowych kolorów rozbielonych wraz z tzw. ciałowym (cielistym - nazwa stosowana, zdaje się, pod wpływem pończoch cielistych noszonych w miastach). Rozpowszechnily się bardzo wyjątkowo brzydkie zastosowania różnych odcieni zgniozlonego, amarantowego i niebieskiego.



archiwum

## Poradnik pedagogiczny

MILE CZYTELNICZKI! Rozdzielone przestrzenią, sięgającą nieraz tysiące mil, zdążamy do jednego celu - ZACHOWANIA POLSKIEGO DZIECKA DLA POLSKI. Praca na niwie szkolnej - to najskuteczniejsza SŁUŻBA POLSCE.

Chętnie będę dzielić się z WAMI moim doświadczeniem w rozwiązywaniu zagadnień metodycznych i usuwaniu trudności, jakie napotykacie w tej pracy.

P. JANKA W. Powtarzanie w nauczaniu jest zjawiskiem właściwym. Trzeba je tylko uprzyjemnić przez stosowanie urozmaiceń.

Wiązanie lekcji, oddzielonych od siebie tygodniowym okresem, należy przeprowadzać za pomocą zadawania pracy domowej, przygotowanej do samodzielnego wykonania, przy czym ilość zadanej pracy nie powinna przekraczać możliwości dziecka. Część tygodniowej lekcji poświęcić na dokładne omówienie pracy domowej i sprawdzenie, czy dziecko potrafi ją wykonać. Konsekwentne sprawdzanie wyników wdroży dziecko do systematycznej nauki. Przychylnie nastawienie rodziców umożliwia odwołanie się do nich, by dziecko wykonało zadanie domowe wg. zaleceń Pani.

A oto kilka przykładów pracy domowej:

- wypisać z wyznaczonego tekstu wyrazy z literą ó i podkreślić ją, podobnie - rz, z itd.
- wypisać kolumnę wyrazów z literą ó z podkreśleniem i wytłumaczeniem, np., próg - progi, rów - rowy, znów - znówu itp.;
- ćwiczenie podobne, bańka - bańunia, schođki - schođek, kredka - kreda itd
- przeczytać trzy razy opracowany na lekcji wierszyk lub nauczyć się go ładnie czytać;
- przeczytać nową czytanekę i wypisać wyrazy, których znaczenia dziecko nie rozumie;
- przeczytać nową czytanekę bardzo dokładnie, aby opowiedzieć na lekcji o tym co jest w niej napisane.

Sądzę, że, mając do czynienia z dziećmi w wieku 8-9 lat, opracowuje Pani z nimi podania, legendy i opowiadania historyczne.

Dla ich utrwalania można zadać na pracę domową - rysowanie odpowiednich ilustracji z podpisami. Dziecko rysuje chętnie. Nie trzeba zrażać się nieudolnością tych rysunków, bo najważniejsze jest to, że utrwalają u dziecka opowiadania. By wykonać ilustrację w domu, musi ono przypomnieć sobie opowiadanie z lekcji i wybrać odpowiedni fragment. W oparciu o kilka wykonanych rysunków dziecko chętnie powtarza zapamiętane części opowiadania, a ucząca uzupełnia całość.

Jako przygotowanie do lekcji geografii radzę założyć "słownik geograficzny". Na kartkach zwykłego zeszytu, zatytułowanego "Polska", w miarę przerabianego materiału umieszczać napisy: Miasta, Wsie, Rzeki, Góry, Krainy, Porty, Sąsiedzi, Bogactwa itd. Słowniczek można zapoczątkować w ten sposób: zapytać dziecko, czy zna jaką nazwę miasta w Polsce - na pozytywną odpowiedź polecić wpisanie na pierwszej stronie zeszytu "Miasta", a następnie kolejne wpisanie podanych nazw. Ucząca może równocześnie przypomnieć do zapisania nazwy miast z opracowanych czytanek. Na pracę domową zadać: wpisanie do słownika miejsc urodzenia rodziców, ich zamieszkania w Polsce, miejscowości najbardziej lubianych przez matkę, ojca, gdzie chcieliby zamieszkać po powrocie itd. Opracowywane czytanki dadzą materiał do dalszych stron zeszytu. Czytanka o Pomorszu zapoczątkuje działy: Krainy, Porty, Bogactwo (np. ryby) itd. Drugą połowę zeszytu zatytułować "Widoki z Polski" i w niej dziecko będzie wklejać pocztówki, ilustracje z czasopism itp. Praca ta

pogłębi jego zainteresowanie tematem, spowoduje samodzielność w poszukiwaniu i stałe myślenie o Polsce.

Zadania domowe mają na celu nie tylko ćwiczenie i utrwalanie wiadomości, lecz zmuszają dziecko do zajmowania się przedmiotami ojczytymi poza lekcją.

Zanieczyszczanie języka polskiego obcymi wyrazami jest zjawiskiem powszechnym na emigracji. Walka z tym jest żmudna, niemniej konieczna. Podaję jeden z wielu sposobów: zapowiedzieć dzieciom, że przez miesiąc będą zwalczały w mowie np. wyraz "car". W tym celu wypiszą na podłużnej kartce papieru u góry "samochód". Kartka będzie leżeć w domu na widocznym miejscu, a po każdym użyciu niewłaściwego słowa "car" dziecko ma wpisać polską nazwę "samochód". Zainteresować tym rodziców, co może mieć wpływ i na ich mowę. Po miesiącu zebrać kartki i omówić wyniki. Z kolei zaatakować inny najczęściej używany przez dzieci obcy wyraz.

P. REGINA O. Przy nauczaniu czytania córeczki zastosowaliście Państwo najlepszą metodę. Układanie podpisów z liter ruchomych jest bardzo interesujące i najszybciej prowadzi do opanowania techniki czytania. Jeśli córeczka jest już w wieku szkolnym, proszę pamiętać o konieczności równoczesnej nauki pisania. O ile interesuje Panią metoda nauki czytania i pisania, znajdzie ją Pani w broszurze, opracowanej przeze mnie p. t. "jak uczyć czytania i pisania" (wydawnictwo Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie), która ukaże się na rynku pod koniec listopada.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Celina Mikołajczakowa

Londyn, 27 października 1954r.

Beata Obertyńska  
(poetka współczesna)

## Biata godzina

Deszcz mży już drugi tydzień..  
Dzień skurczył się i poszarzał,  
Nad mokrą pustką trawnika  
klomb szalwii się dożarza..

Przez zaplakane szyby  
twarz widać mokrej dalii..  
..Choć po pokojach chłodno,  
Jeszcze się w piecach nie pali..

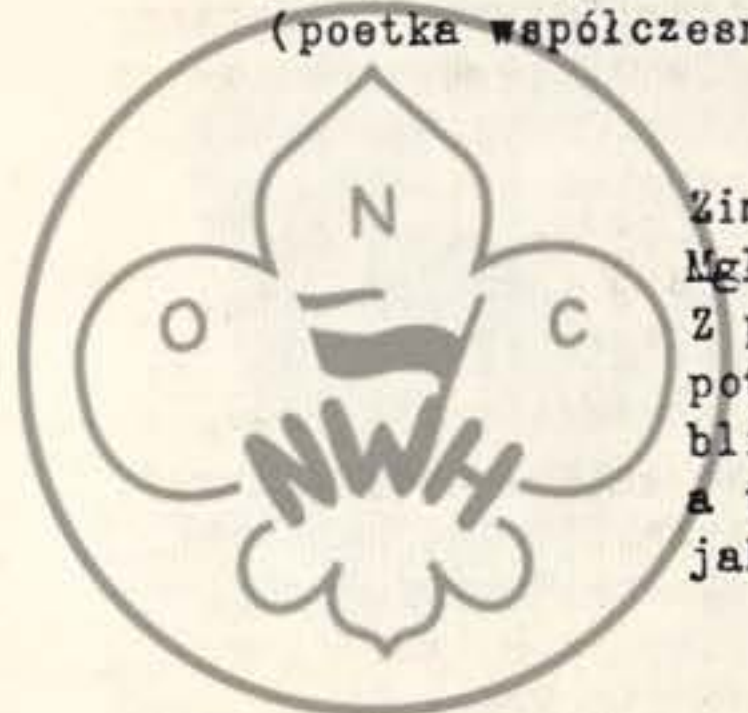
Z bliskiego oknom klonu  
za liściem mokry liść leci -  
...Choć ciemno już po pokojach,  
jeszcze się lampy nie świeci..

Wysoko, gdzieś pod sufitem  
komary grają z rzadka -  
- Pachną ostatnie róże  
i pierwsze, zimowe jabłka...

Beata Obertyńska  
(poetka współczesna).

Mgła

Zimno i mokro. Zmierzcha już niestety.  
Mgła wciska się w ogród między żelazne sztachety.  
Z początku była przezroczysta,  
potem stała się cięższa od powietrza  
bliższa i bledsza,  
a teraz już mętnieć zaczyna  
jak tężejąca stearyna.-



archiwum

## Federacja kobiet środkowej i wschodniej Europy

Wśród rozlicznych organizacji uchodźczych zanotować należy pożyteczną działalność Federacji Kobiet Środkowej i Wschodniej Europy /Central and East European Women's Federation in Exile/, powstałej z końcem 1952r. z siedzibą w Londynie. Organizacja ta podjęła zadanie łączenia kobiet krajów spoza żelaznej kurtyny, celem zespalania wysiłków i wspólnych wystąpień w pracy na rzecz odbudowania niepodległości i instytucyj demokratycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, oraz celem zacieśniania więzów i wzajemnego zbliżenia między powyższymi krajami.

Organizacja została założona na zasadach czysto apolitycznych i członkostwa indywidualnego. - Statutowo nie wolno żadnej członkini występować na terenie Federacji imieniem jakiegokolwiek partji, czy organizacji politycznej, do której należy.

W czasie swego, dość jeszcze krótkiego istnienia, Federacja zorganizowała cały szereg zebrań dyskusyjnych, na których omawiane były aktualne problemy, związane z krajami i obecną sytuacją Europy Środkowo-Wschodniej. Z pośród odczytów wymienić należy prelekcje na tematy: Sprawa Federacji Europejskiej w ramach Zjednoczonej Europy /prelegentem był Amb. E. Raczyński/, warunki psychologiczne współpracy międzynarodowej /pisarka M. Kuncewiczowa/, doświadczenia w sowieckich obozach koncentracyjnych /pisarka niemiecka Buber-Neuman/, sytuacja religijna katolickiej, prawosławnej, protestanckiej i żydowskiej poza żelazną kurtyną /Dr. Z. Stahl, Rev. Galdau, Rumun, Ch. Kalnins, Łotysz i znany dziennikarz Z. Blit/, organizacja życia uchodźców w Szwecji /Mme Rey/, zagadnienia politycznych uchodźców /Rumunka p. Iliescu i p. Kuncewiczowa/, wynaradawianie uchodźców /Czeszka p. Felzmannowa/, wrażenia z obecnej Rosji /Hon. Mrs. Bower/ i obecne problemy Europy Środkowo-Wschodniej /Lady Muir, Bułgarka z pochodzenia/ ii.

W zebraniach, prócz członkiń Federacji, brali udział przedstawiciele wielu organizacji uchodźczych, oraz zapraszani goście z angielskich i międzynarodowych organizacji kobiecych, co dawało okazję nie tylko do wzajemnego bliższego poznania i wymiany opinii, ale i do aktualizowania spraw krajów Europy Środkowo-Wschodniej w opinii brytyjskiej, w której tak ważną rolę odgrywają kobiety.

Drugim ważnym polem działalności Federacji było nawiązanie oficjalnych stosunków z zachodnimi organizacjami kobiecymi, z którymi kontakt krajów Europy Środkowo-Wschodniej został przerwany lub przeszedł do rąk organizacji komunistycznych. Mimo trudności w uzyskaniu oficjalnych afiliacji, członkinie Federacji spotkały się wszędzie z miłym przyjęciem, mając okazję do przypomnienia znowu losu swych krajów w współpracy z kobietami wolnych narodów.

Federacja opracowała również rozmaite wnioski i rezolucje /jak np. w sprawie prześladowań religijnych, wywozu ludności w krajach poza żelazną kurtyną, rezolucję, dotyczącą prawa azylu uchodźców/, które były przesyłane następnie odpowiednim organizacjom czy osobistościom do wiadomości i rozpatrzenia.

W chwili obecnej do Federacji należą: Polki, Czeszki, Rumunki, Węgierki, Bułgarki, Jugosłowianki i przedstawicielki krajów Bałtyckich.

Na czele Federacji stoi obecnie Polka dr. B. Karwecka, a sekcję polską Federacji w zarządzie międzynarodowym reprezentują panie: M. Kuncewiczowa, T. Lisiewicz i A. Wierzbiana. W Komisji Rewizyjnej zasiada z ramienia polskiego p. M. Plutyńska, prócz tego w wszystkich innych komisjach organizacji Polki są również reprezentowane.

Federacja zdobyła sobie dotychczasową swą pracą duży kapitał zaufania na zewnątrz, oraz wielkie możliwości w pracy propagandowej na rzecz naszych krajów. Jak wiele naszych organizacji, cierpi jednak na brak środków finansowych i dostateczną ilość wolnych rąk do pracy, wymagającej niesłychanej systematyczności, ciągłości i czasu na studiowanie aktualnych zagadnień. Sekcja polska Federacji zwraca się zatem o jak największe zainteresowanie i pomoc wszystkich Polek.

B.K.

## ZE ŚWIATA

W KRAJU sytuacja nie uległa zmianie. Rząd komunistyczny przeprowadził reformy podziału administracyjnego, przez wprowadzenie gmin jednostkowych, wskutek czego liczba gmin zwiększyła się z 3000 do 8800. Chodziło o zwiększenie kontroli komunistycznej nad życiem wsi.

**EMIGRACJA POLSKA.** W życiu emigracyjnym należy zanotować wzmocnienie się ruchu wydawniczego i ożywione życie kulturalne. Przedstawienia teatralne, koncerty i odczyty odbywają się przeważnie przy licznych udziałach publiczności.

Sytuacja ogólnopolityczna świata zaznaczyła się ważnymi wypadkami. Konferencja mocarstw w Genewie zakończyła się układem, na podstawie którego dokonano się w INDO-CHINACH podział Viet-namu na dwie części, a mianowicie północną - podlegającą władzy komunistycznej, oraz południową z rządem narodowym. W ten sposób zakończyła się wojna, uciążliwa dla Francji, z poważnym jednak osłabieniem tego państwa.

W zachodniej Europie, po odrzuceniu przez francuski parlament UKŁADU O EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOCIE OBRONNEJ z udziałem ARMII NIEMIECKIEJ, Wielka Brytania podjęła inicjatywę w kierunku podtrzymania głównej idei tego układu przez rozszerzenie dawniejszej umowy, zawartej w Brukseli, na Niemcy, oraz dopuszczenie do utworzenia armii niemieckiej w liczbie 12 dywizji, z zacieśnieniem kontroli zbrojeń niemieckich, oraz przy równoczesnym zobowiązaniu się Wielkiej Brytanii, że zatrzyma ona 4 dywizje swego wojska na kontynencie europejskim.

Niemcy mają wejść do ALIANSU ATLANTYCKIEGO, oraz odzyskać suwerenność, z pewnymi tylko ograniczeniami.

Nadto Niemcy doszły do wstępnego porozumienia w sprawie SAARY.

Wszystkie te układy będą jeszcze wymagały ratyfikacji. Gdyby układy te weszły w życie, Niemcy Zachodnie - dokonawszy zbrojeń - staną się ważnym czynnikiem politycznym w polityce europejskiej.

Nie wiadomo, jak w tym wypadku zaczną działać, wobec faktu, że Wschodnie Niemcy znajdują się pod okupacją sowiecką, a sprawa zjednoczenia Niemiec wysuwa na jest jako ważny cel polityki niemieckiej.



*W naszym kręgu*

Z okazji pielgrzymki zorganizowanej przez Naczelnictwo do Aylesford J.E.Ks. Arcybiskup Józef Gawlina nadesłał pismo następującej treści:

JOSEPH FELIX GAWLINA  
Archiepiscopus Tit. Madytensis  
Solio Pontificio Assistens

Drodzy Druhowie i Drogie Druhny,

Pierwszym i najważniejszym harcerskim prawem jest: Służba Bogu i Polsce. Bogu służy się przez oddawanie Mu czci i przez wierne wykonywanie Jego przykazań. Służba zaś Ojczyźnie, dziś szczególnie, polega przede wszystkim na ponoszeniu dla jej dobra ofiary, choćby największej.

Pielgrzymując do świętego ustronia w Aylesford, gdzie przed wiekami objawiła się Najświętsza Boża Rodzicielka, dajecie dowód nowy, iż dobrze rozumiecie i dobrze sprawujecie harcerską swoją służbę. Składacie bowiem swym pielgrzymowaniem hołd Wszechmocnemu Bogu, a modląc się za Polskę i za polski Naród, upraszacie dla naszej Ojczyzny i dla Rodaków naszych w Kraju łaskę wytrwania w obecnym ucisku, oraz przetrwania straszliwych czasów dzisiejszej niewoli, aż zajaśnieje nad Polską słońce prawdziwej wolności.

Jesteście spadkobiercami tych polskich Harcerów i Harcerzy, którzy w zmaganiach z wrogiem o byt naszej Ojczyzny hojnie oddawali swe życie za Polskę i za Polaków. Sztandar Harcerstwa Polskiego, przekazany Wam przez bohaterów Waszych poprzedników, trzymajcie w dłoniach mocno, unosząc go tak wysoko, by cały świat widział, iż, wbrew zakusom naszych niecznych wrogów, polskie harcerstwo żyje i nadal godnie sprawuje swoją służbę Bogu i Ojczyźnie. Tak jak krocie Harcerów i Harcerzy umiało za Polskę umierać, wy umiecie dla Niej żyć.

W Maryjnym Świętym Roku wszystkich Was niech weźmie w swą matczyną opiekę Niepokalana Maryja, Królowa Polski i całego świata, a Wasza Mistrzynie i Przemóżna Patronka.

Wasza miłość dla Najświętszej Pani, Wasza wierność Bogu i świętemu Jego Kościołowi, Wasze dziecięce oddanie Ojcu Świętemu, Piusowi XII, - czego tak liczne dowody dajecie, szczególnie w tym Maryjnym Roku, - są dla mnie wielkim pocieszeniem i wielką radością.

Proszę Was, byście się modlili za uwięzionych w Kraju polskich kapłanów i Biskupów z naszym męczeńskim Kardynałem Prymasem Stefanem Wyszyńskim na czele. Pamiętajcie też w swych modlitwach o mnie, waszym szczerym i serdecznym przyjacielu, który Wam, Druhny i Druhowie moi, czule z całego serca błogosławi.

Józef Feliks Gawlina, Arcybiskup  
Opiekun Polskiej Emigracji.

Rzym, dnia 22 września 1954 roku.

Młodzież harcerska w Wielkiej Brytanii w hołdzie Matce Bożej udała się w dniu 26 września br. do Aylesford pod Londynem. W pielgrzymce wzięło udział około 400 osób z władzami harcerskimi na czele. Pielgrzymkę prowadził Nacz. Kapelan ks. kan. Rafał Gogoliński-Elston.

# Zuchy

## Kształcenie drużynowych zuchów

Wiek zuchowy to okres wychowania poza rodziną. Na emigracji przede wszystkim dom jest reprezentantem polskości, dlatego całe niebezpieczeństwo wynarodowienia skupia się właśnie na pokoleniu, zrodzonym na obczyźnie, w wieku, kiedy ten dom opuszcza, idąc do szkoły obcej. Lata te często decydują bezpowrotnie o wyratowaniu lub zatrzymaniu dziecka przy polskości.

Już w czasach przedwojennych ruch zuchowy uznany był za bardzo pomocny w utrzymaniu polskości młodzieży na emigracji. W obecnej sytuacji jest prawie jedynym środkiem ujęcia i wychowania dzieci w miłości dla Polski.

Trudne to i odpowiedzialne zadanie spada przede wszystkim na bezpośrednich kierowników pracy zuchowej - a więc drużynowe i drużynowych zuchów.

Prowadzenie gromady zuchowej wymaga większych kwalifikacji od młodej drużynowej niż prowadzenie drużyny harcererek. Drużynowa harcererek przewodzi swoim młodym koleżankom i współwychowuje się razem z nimi. Drużynowa zuchów musi przewodzić i wychowywać. Musi znać psychologię dziecka i zasady pedagogiczne.

Na emigracji wkładają się do pracy zuchowej różne błędy, jak np. wyłączne stosowanie "cykli". Młode harcerki, młodzi chłopcy nie wiedzą, że cykl jest to forma przeprowadzenia sprawności zuchowej, którą to formę wprowadza się dla rozszerzenia i uzupełnienia wymagań na poszczególne gwiazdki.

Wkradają się różne błędne terminy jak np. "nadawanie gwiazdki" - a tymczasem jest to: składanie obietnicy gwiazdki I, II lub III. Przez używanie niewłaściwych określeń zatracą się istotny sens danych metod. W tym wypadku nie chodzi o odznaczenie zucha gwiazdką za zdobyte umiejętności, a przypomnienie zuchowi, że będzie się starał być dobrym zuchem. Stosownie do pięcia się wzwyż, ta obietnica się powtarza. W tej uroczystej chwili dokonuje się zamknięcie pewnego okresu, w którym zostało zrealizowane założenie wychowawcze. Zuch nie staje się kapitanem o trzech gwiazdkach, tylko jest dzieckiem, czyniącym wysiłki ku osiągnięciu dobra, a że jest dzieckiem zapomina o swoich obietnicach, postanowieniach i trzeba mu je przypomnieć. To jest przyczyną trzykrotnego składania obietnicy zuchowej. Ta trzykrotność jest drabinką, po której zuch pnie się wzwyż, by wreszcie już w drużynie złożyć przyrzeczenie - jedno na całe życie.

Słyszę nieraz zdania, że zuch był zbyt długo w gromadzie, aż 4 lata, że znudził się i teraz nawet w harcerstwie dalej się nudzi. Świadczy to o tym, że miał nieudolną drużynową i w zuchach i w drużynie. Materiał zuchowy jest tak bogaty, że wyczerpać go trudno. Samopoczucie dziecka w gromadzie zależy od drużynowej, jej przygotowania. - od tego, czy posiada ona "iskrę Bożą", ten talent wrodzony, który jest niezbędny do wszelkiej pracy twórczej.

Drużynowa zuchów, by pełnić odpowiedzialnie swoją pracę, musi przejść gruntowne przeszkolenie. Śmieszne jest przekonanie, że wystarczy 2-dniowy, lotny kurs i gotowe "cykle" - tak wystarczy to dla dyletanckiej roboty i paczenia dzieci.

Dobra drużynowa musi być na poziomie stopnia samarytanki - powinna pracować w dobrej gromadzie, jako przyboczna lub gromadkowa, należeć do drużyny drużynowych i uczestniczyć w zbiórkach metodycznych dla drużynowych zuchów, w zjazdach, konferencjach, odprawach zuchowych. Niezbędne jest przejście kursu dla drużynowych zuchów.

W Wielkiej Brytanii w roku 1954 kurs taki będzie trwać przez cały rok. Drogą samokształcenia zdobywać będą uczestniczkami teoretyczne wiadomości według wskazówek, otrzymywanych z kierownictwa kursu. Dwukrotnie w ciągu roku odbędą się trzydniowe zjazdy dla przedyskutowania zagadnień, poznania innych gromad i wspólnego zaplanowania dalszej pracy. W lecie kurs metodyczny zastąpią małe kolonie, prowadzone przez instruktorki zuchowe, które uzupełnią praktyczną stronę kursu rocznego, dostarczą materiału gier, piosenek, modeli do majsterkowania, pomysłów do obrzędowości i metodycznego stosowania programów zuchowych.

Poza granicami Kraju znajduje się jednak wiele harcererek, prowadzących gromady w bardzo odległych miejscowościach, gdzie trudno uczestniczyć w zjazdach, czy konferencjach, a nawet nie ma możliwości wybrać się na kurs. Jakże te osoby mogą zdobywać potrzebne wiadomości? Niestety tylko przez studiowanie podręczników zuchowych, których zestawienie podaję na końcu. Jest jeszcze inna możliwość - korespondencja z instruktorkami zuchowymi w Krajach o pracy zorganizowanej, a więc jak w Brytanii, czy Stany Zjednoczone. Możliwy byłby udział korespondencyjny w kursie. Pomocą też byłoby zapoznanie się z pracą zuchową kraju miejsca zamieszkania. Tu trzeba pamiętać, że w pracy z zuchami polskimi należy uwzględniać psychikę dziecka polskiego.

l.l.

### Bibliografia:

- |                      |     |   |
|----------------------|-----|---|
| J. Zwolakowska       | - - | "W gromadzie zuchów"                                      |
| A. Kamiński          | - - | "Książka wodza zuchów"                                    |
|                      |     | "Krąg Rady"   |
|                      |     | "Antek Gwaniak"   |
| W. Dębski/Kunczewicz | -   | "Czuj! / Spiewnik zuchowy"                                |
| Wł. Dybowski         | -   | "Fizjologiczne podstawy wychowania"                       |
| M. Kreutz            | -   | "Rozwój psychiczny młodzieży"                             |
| E. Claparède         | -   | "Psychologia dziecka i pedagogika eksperymentalna"        |
| Ch. Buhler           | -   | "Dzieciństwo i młodość"                                   |
| Dr. Szuman           | -   | "Organizm a życie psychiczne"                             |
| P. Bovet             | -   | "Instykt walki"   |
| A. Binet             | -   | "Pojęcia nowoczesne o dzieciach"                          |
| J. Korczak           | -   | "Jak kochać dziecko"                                      |
| B. Russel            | -   | "O wychowaniu"  |
| J. Jeleńska          | -   | "Sztuka wychowania"                                       |
| St. Baley            | -   | "Zarys psychologii w związku z rozwojem psychiki dziecka" |



Wydział Zuchowy przy Naczelnictwie Z.H.P. poza granicami Kraju, którego kierowniczką jest hm. Bogumiła Szulcówna, rozpoczął wydawanie miesięcznika p.t. "W Kręgu Rady", przeznaczonego dla kierowniczek i kierowników pracy zuchowej.

Pierwszy numer wydawnictwa otwiera list Przewodniczącego Z.H.P. poza gr. Kraju Z. Szadkowskiego, który m.in. pisze: Popatrzcie uważnie ile jest dzieci polskich w wieku zuchowym, które, żyjąc w obcym środowisku, ulegają wynarodowieniu. Zajęcie się dziećmi, które nauczycie śpiewać, mówić i modlić się po polsku, którym opowiadać będziecie o Polsce - to ważna i odpowiedzialna służba.

W dalszym ciągu numer zawiera list kierowniczką Wydz. Zuchowego, hm. B. Szulcówny, artykuł z dziedziny historii ruchu pióra dh. I. Łukomskiej, która prowadziła Wydział Zuchów w Gł. Kw. Harcererek od roku 1938 oraz artykuł hm. Z. Halkowej p.t. "Jak zorganizować gromadę zuchową", pożyteczne rady na miesiąc listopad pióra dh. Eli Wojniłowicz-Słowikowskiej. Numer zamyka kronika.

# Kronika

Główna Kwatera Harcerek. Rozkazem L.6 Naczelniczka Harcerek poza gr. Kraju, hm. E. Andrzejowska, przychylając się do wyboru konferencji instruktorek w Stanach Zjednoczonych z dnia 6.9.54r. mianowała komendantką Harcerek w Stanach Zjednoczonych hm. J. Miskową, zgodnie z wyborem konferencji instruktorek z Wielkiej Brytanii z dnia 3.10.54r. mianowała komendantką Harcerek w Wielkiej Brytanii hm. Irenę Łukomską.

Do zespołu Głównej Kwatery Harcerek na rok harcerski 1954/55 Naczelniczka powołała drużny: hm. hm. H. Eksteinównę, Irenę Łukomską, Halinę Sledziowską i Bogumiłę Szulcównę oraz phm. phm. Irenę Bogdanowiczową i Jadwigę Truscoe.

## Kolonie Obozy Wędrowki

Ze wszystkich stron świata napływają wiadomości o ożywionej akcji letniej.

We Francji 36 harcerek obozowało przez trzy tygodnie pod komendą hm. M. Bayowej w Stella-Plage, a w Domu Kolonijnym odbyły się kolonie zuchów w 3 turnusach, po mniej więcej 50 dziewczynek każdy. Prócz tego w Stella-Plage obozowały harcerki z drużyn hufca Bałtyk wspólnie z harcerkami z Francji oraz odbył się kurs dla drużynowych, w którym uczestniczyły harcerki z Anglii i z Francji.

W Kanadzie w miejscowości Barry's Bay, na terenie należącym do OO. Franciszkanów, a administrowanym przez ks. hm. R. Grzondziela obozowało w lipcu około 140 harcerek i zuchów. Odbyły się tam: obóz drużynowych pod namiotami, obóz harcerek pod namiotami i kolonia zuchowa dla dziewczynek i chłopców, prowadzona przez Komendę Harcerek.

Akcję letnią prowadziły: Komendantka Harcerek w Kanadzie, hm. Zofia Stohandel, hm. Zofia Halkowa, oraz przewodniczki B. Charuba, D. Sznajdrówna i S. Ołowicka.

W sierpniu odbyło się zebranie Komitetu Organizacyjnego Okręgu Z.H.P. w Kanadzie, a w październiku ma się odbyć konferencja instruktorska.

W akcji letniej w Wielkiej Brytanii wzięło udział około 180 harcerek, prócz tego 15 uczestniczek było w obozie Wychowania Fizycznego, zorganizowanym przez Główną Kwaterę, a prowadzonym przez instruktorkę W.F. hm. Jadwigę Truscoe.

Od 16 sierpnia do 2 września odbył się w Stella Plage, we Francji, KURS dla DRUŻYNOWYCH Harcerek, /17 uczestniczek/. Kurs prowadziła w pierwszym okresie hm. H. Grażyńska, a następnie hm. I. Łukomska. Przyb. była phm. Irena Bogdanowiczowa, a obożną prz. O. Lichtarowiczówna. W dniu 29 sierpnia uczestniczki kursu wzięły udział w dorocznej pielgrzymce do La Lorette, a pod koniec kursu pojechały na półtaro-dniową wycieczkę do Paryża.

Kurs dla DRUŻYNOWYCH ZUCHÓW w Pitsford zgromadził 17 uczestniczek. Kurs prowadziła hm. I. Łukomska, przyboczną była prz. A. Grabińska, współpracowały Siostra Benedykta i hm. D. Pniewska.

Harcerki z hufca BAŁTYK /19/ obozowały razem z harcerkami z Francji /18/ w Stella Plage. Obóz prowadziła przew. Ewa Drągowska, instruktorką na obozie była hm. H. Sledziowska. Obóz zakończyła zorganizowana przez dhnę H. Sledziowską wycieczka do Paryża.

Oto wyjątek z nadesłanego przez drużny Przewodniczkę Ewę Drągowską i Sam. Kryatynę Pawłowiczównę opisu:

W tym roku odbył się po raz pierwszy wspólny obóz harcerek z Francji i Anglii. Dodatknią stroną tego obozu było, że dziewczęta miały między sobą tylko jeden wspólny język.

Oto co napisała o tym obozie w kronice zastępowa z Francji: "Zastęp Sanitariuszek po raz pierwszy jest na obozie pomiędzy harcerkami z Anglii. Z ochotą i z zamiłowaniem słuchamy przy blasku ogniska gawęd i opowiadań o ziemi ojczystej, dowiadujemy się o Polsce, jej prawach i obyczajach. Wiele z nas, które nigdy nie były w Polsce, będą teraz mogły znać i kochać ziemię ojczystą.

Po tym obozie będziemy miały wiele miłych wspomnień, więcej wiadomości o Polsce i będziemy dumne, że jesteśmy Polkami."

Wędrowkę 6-ciu harcerek po okolicach St. Malo /Francja/ w pierwszej połowie sierpnia prowadziła hm. C. Bowenowa, a OBÓZ hufca KARPATY /1.8.-14.8./ skupił 13 uczestniczek pod komendą phm. H. Głanowskiej. Przyboczną była phm. Irma Pałuchowa.

Obóz drużyn "JANTAR" i RODŁO" skupił 17 harcerek i wędrowniczek z tych drużyn, oraz z innych drużyn hufca "Bałtyk" i "Karpaty" oraz 3 harcerki z Niemiec i z Francji. Obóz odbył się na wyspie Wight. Komendantką obozu była phm. Jadwiga Chruścielówna, a przyboczną prz. A. Grabińska.

Na kolonii ZUCHÓW w Pitsford było 47 dziewczynek. Kolonie prowadziła hm. I. Łukomska, współpracowały drużny A. Nowakowa, M. Niewiarowska i A. Lorysowa oraz uczestniczki kursu dla drużynowych zuchów. Gospodarkę prowadziła p. W. Myszowska przy pomocy dwóch matek.

## i Wycieczki

Wakacje minęły, a z nimi okres obozów, ale program harcerski urozmaicają wędrowki i wycieczki.

W Londynie także ruch. Drużyna "Pomorze" pojechała na wycieczkę do Oakshot. Dodatkowym urozmaiceniem programu było grzybobranie. Nieco później do lasów w Surrey udała się drużyna "Wisła".

Celem wędrowki drużyny "Jantar" była miejscowość Lilford, gdzie wędrowniczki odwiedziły drużynę harcerek w ich "lustrzanej sali".

57 Krąg Starszoharcerski wybrał się na wycieczkę do pięknego, pełnego historycznych pamiątek Canterbury.

KONFERENCJA INSTRUKTOREK w Wielkiej Brytanii odbyła się 2 i 3 października przy udziale 15 instruktorek. Komendantka Harcerek złożyła sprawozdanie za okres swej działalności. Program pracy na rok następny wywołał ożywioną dyskusję. Konferencję prowadziła w pierwszym dniu hm. dr. J. Mękarska, w drugim hm. Natalia Milewska. Sekretarzowała prz. Ewa Drągowska.

W dniu 2 października odbyła się ODPRAWA STARSZOHARCERSKA terenu Londynu. Na odprawie omówiono program pracy do czerwca 1955r. i ułożono szczegółowy terminarz do dnia 10. stycznia 1955r. Na terenie Londynu pracuje pięć kręgów.

## Konferencja sześcioletnia skautek

Piętnasta Światowa Konferencja odbyła się w końcu sierpnia w Holandii, w miejscowości Zeist pod Utrechtem.

Konferencja Światowa odbywała się co dwa lata, za każdym razem w innym kraju. W okresie wojny konferencje nie były zwoływane.



22 lata temu, w roku 1932, na zaproszenie Organizacji Harcerek, Konferencja Światowa odbyła się w Polsce, na Śląsku, w naszym harcerskim Buczu.

Około dwustu osób, więc członkinie Komitetu Światowego z Lady Baden Powell na czele, delegatki 62 krajów, oraz goście - po dwie z każdej organizacji, a także dyrektorka Biura Światowego - przybyły na Konferencję Światową, a następnie zwiedzały Kraków, Zakopane i wiele innych miejscowości, a także odwiedzały obozy harcerek, kolonie zuchów i Dworek Cisowy Druhny Olgi Małkowskiej.

Tegoroczna Konferencja Światowa zgromadziła 170 uczestniczek. Honorową przewodniczącą Konferencji była Mrs. Van den Bosch, znana dobrze Polkom i bardzo nam życzliwa. Ile razy spotka ona szary mundur harcerski, wspomina Bucze i swoje wizyty w Polsce. Obrady prowadziła Mrs. Bruun, również Holenderka.

Obrady odbywały się w językach angielskim i francuskim. Wnioski były przygotowane i odbite w tylu egzemplarzach, ile było członkiń Konferencji i rozlane uprzednio, tak że obrady posuwały się sprawnie naprzód.

Porządek obrad Konferencji był duży, a oto najważniejsze z uchwał:

- 1/ W roku 1957, t.j. w setną rocznicę urodzin założyciela Skautingu, Baden-Powella, odbędą się w trzech punktach świata międzynarodowe obozy. Wiek uczestniczek określono na od 15 do 21 lat, przyczym stosunek ilościowy drużynowych, wędrowniczek i harcerek będzie określony później przez Komitet Światowy.
- 2/ Konferencja Instruktoerek Szkoleniowych, t.zw. Trainers, zwołana będzie w Our Chalet, w Szwajcarii w maju 1955 roku. Przedmiotem tej, t.zw. Konferencji Okrągłego Stołu, będzie przedyskutowanie metod szkolenia instruktoerek i drużynowych.
- 3/ Przedyskutowano następnie sprawy finansowe Organizacji Światowej i budżet na następny okres. Na fundusze Org. Światowej i na prowadzenie Biura Światowego składają się organizacje członkowskie, wpłacając coroczną daninę w stosunku 1 pensa od skautki, oraz dobrowolne pensowe datki po 1 pensie w Dniu Myśli - Thinking Day. - przyp. Red./.
- 4/ Dalej zdecydowano, że następne Konferencje Światowe będą się odbywały co 3 lata. Wpłynęło wiele zaproszeń na Konferencję w roku 1957; największą ilość głosów otrzymała Brazylia, tam więc odbędzie się następna konferencja.
- 5/ Utrzymano dotychczasową liczbę delegatek, t.j. po dwie z każdego kraju, bez względu na ilość skautek: w danym kraju; np. dwumilionowa organizacja w Stanach Zjednoczonych ma prawo do wysłania dwóch delegatek, tak jak i parotysięczny Luksemburg. Dotychczas oprócz dwóch delegatek każdy kraj miał prawo przysłać na Konferencję Światową 2 gości. Obecnie liczba gości zależy będzie od ilości członkiń organizacji, więc np. Stany Zjednoczone będą miały prawo do wysłania 7 osób, a Wielka Brytania 5-ciu.

/Pełne sprawozdanie z Konferencji Światowej 1954r. ukaże się w końcu listopada w wyd. The Council Fire - przyp. Red./.

Uczestniczki Światowej Konferencji zwiedzały Holandię i wszędzie spotykało je serdeczne przyjęcie ze strony społeczeństwa, a przede wszystkim skautek zuchów i wędrowniczek, których łączna liczba w tym kraju przekroczyła 50.000.

Obóz Międzynarodowy

Na tytułowej karcie październikowego wydania miesięcznika instruktoerek "The Guider" oglądać możemy fotografię z otwarcia Światowej Konferencji w Holandii. Niestety brak na tej fotografii Polek.

W tym samym numerze, tylko kilka kartek dalej, umieszczono fotografię z Obozu Międzynarodowego w Woolhampton Park w Berkshire w Anglii. W obozie tym, obok Brytyjek, uczestniczyły skautki z Francji, Holandii, Belgii, Luksemburga, Danii, Włoch Niemiec, Norwegii, z Dominów, a także 4 reprezentantki Organizacji Harcerek w Wielkiej Brytanii, których buzie możemy obejrzeć na wspomnianej fotografii.



## z Argentyny

W dniu 15 sierpnia 1954 roku Polonia w Cordobie, a z nią i nasza brać harcerska, przeżywała niezwykłą uroczystość, nazwanie ulicy, na której znajduje się lokal naszego związku, imieniem "Polonia". Cordoba - to argentyński Kraków.

Na to nasze święto przybył miejscowy wojewoda /gubernator/ w towarzystwie prezydenta miasta /intendenta/ i innych osobistości argentyńskich, a z naszych polskich władz był minister pełnomocny p. Arciszewski, /oczywiście, że nie warszawski/ i prezes Polonii argentyńskiej z Buenos Aires.

W chronologicznym przebiegu uroczystości ta wyglądała w sposób następujący: Msza Św. z uroczystym Te Deum; powitania, przemówienia, odsłonięcie tablicy na frontowej ścianie - Viva Polonia... Viva Argentyna... przyjęcie w sali z występami chóru i tańcami polskimi i argentyńskimi, Viva... Viva... Viva...

Nie wiem co kto myślał i przeżywał, ale narodu zebrała się moc, wiem tylko, że było tego dnia wiele momentów, poruszających do głębi polskie serca. Udekorowana niebiesko-białym i biało-czerwonym kolorem trybuna, z której padło tyle wielkich nazwisk polskich z ust gospodarzy tej ziemi, śpiewany publicznie nasz hymn, barwne grupki naszego regionalizmu - zmusiły niejednego do zapomnienia na tych kilka godzin, że żyjemy "na drugim końcu świata". Była to prawdziwa oaza polskości pod błękitnym niebem Argentyny.

My harcerki i harcerze jesteśmy dumni, bo człowiek, który przez szereg miesięcy zabiegał u władz o tę uroczystość - to nasz druh Zygmunt Rudalej, działacz harcerski, stary emigrant z Krakowskiego.

Może doczekamy się dnia, gdy przy dźwiękach wawelskiego Zygmunta nazwiemy wsamian jedną z krakowskich ulic imieniem "Argentyna".

Rzepicha



## Wszędzie Polska i Harcerstwo

Po pięciu latach pobytu w Chicago nareszcie wyjeżdżam na wakacje. Gdzie? Oczywiście że do Kanady. Po tygodniowym pakowaniu się, ponieważ nie mogłam się zdecydować, co wziąć ze sobą na "dziką" farmę, jadę do Detroit. Prędko i lekko sunie auto po wspaniałej "Pulaski Memorial Highway", prowadzącej do Detroit.

Po 7-mio godzinnej podróży wjeżdżam do Detroit i z przyjemnością obserwuję nazwy ulic tak jak: "Poland", "Sobieski", "Kościuszko". Mam wrażenie, że jestem w Polsce.

W Detroit zatrzymuję się na parę godzin u koleżanki. Jeszcze nie zdążyłam usiąść, a już wpadają harcerze i harcerki. - Co się dzieje? Zebranie tak wcześniej? - pytam zdziwiona. Dowiaduję się, że wszyscy wybierają się na Mszę św., która zostanie odprawiona przez Księdza Peszkowskiego. Oczywiście idę z nimi. Przed kościołem już jest zbiórka. Harcerze tłumaczą mi, że oto tu zbiera się Krąg z Detroit, a tu znowu Krąg z Windsor, Kanada, a tu znowu harcerki z Drużyny, a tu... nie muszę dokończyć, przecież to harcerze z Chicago. - Czuwaj! - Mówimy jednocześnie i śmiejemy się, że wyjechaliśmy o tej samej godzinie z Chicago, a dopiero spotkaliśmy się w Detroit.

Zegnana niezliczonymi: "Czuwaj! Szczęśliwej podróży! i jeszcze raz Czuwaj! jadę dalej.

Na farmie jest cudownie. Tyle nowych nieznanych rzeczy. Uczę się strzelać z dubeltówki, łapać ryby, jeździć na wozie z sianem, no i "objadam" się poziomkami, których nie widziałam przez długich pięć lat. Wieczorem czytam polską gazetę, która wychodzi w Toronto. Z radością stwierdzam, że gazeta zawiera masę artykułów o Harcerstwie i komunikatów z działalności harcerskiej na terenie kanadyjskim.

Niestety czas leci naprzód. Nie można go w żaden sposób zatrzymać. Trzeba wracać. W drodze powrotnej zatrzymuję się w Toronto. Na ulicach można zauważyć masę Polaków. Ma się wrażenie, że się jest znowu w Polsce lub w Europie, bo Kanada pachnie Europą. Przejeżdżając przez miasto autobusem, zauważyłam przez okno harcerki i harcerzy w mundurach i z plecakami. Zbiórka, związana z wyjazdem na obóz. Na twarzach widać podniecenie i radość. Uśmiechnęłam się do nich, chociaż mnie nie widzieli. Jak to dobrze być harcerką, pomyślałam. Widok harcerskiego mundura może ci przynieść tyle szczęścia i pogody.

I znowu jestem z powrotem w Chicago. Już wszyscy znajomi wiedzą, że wróciłam. Już znowu mieszkanie nasze wypełniło się śmiechem i rozmową harcerek i harcerzy. Znowu pędzimy razem na tenisa, siatkówkę, a w sobotę idziemy na zbiórkę. Znowu mamy za mało czasu, żeby się nagadać do woli. Znowu planujemy. I jest nam dobrze razem, bo łączy nas braterska, harcerska złota nić...

Halina A. Pawłowska

## Listy

Antoni Staniucha Buenos Aires, Argentyna. Dziękujemy serdecznie za list z dnia 25 września br. adresy i materiał kronikarski. Prosimy o współpracę.

Halina A. Pawłowska Chicago St. Zj. pisze: "Z nieklamną radością otworzyłam "Znicz". Co za cudowna niespodzianka. Wracam ze szkoły, a tu w skrzynce pocztowej znajoma koperta. Rozrywam nerwowo kopertę, rzucam na bok książki i zapominam, że mam przygotować kolację. Jest "Znicz", a więc trzeba go jak najprędzej przeczytać od początku do końca." Dziękujemy za miły list, takie listy dodają ochoty do pracy.

Zofia Lukjaniec Cordoba, Argentyna: dziękujemy i prosimy o dalszą współpracę. Wszystkie sprawy załatwimy.

W. Woiciechowska St. Zj.: Opis wieczoru polsko-amerykańskiego ciekawy, umieścimy go w następnym numerze. Proszę nadal pamiętać o "Zniczu".

Irena Kosiej, Brazylia - otrzymaliśmy "Swietlik", dziękujemy. Prosimy o współpracę.

Dziękujemy serdecznie za pozdrowienia: "Tęsknemu Płomieniowi" St. Zjedn; Drużynom "Jantar" i "Rodło", które przysłały pozdrowienia z wyspy Wight i śliczną widokówkę z podpisami: J. Chruściel, A. Grabińskiej, Kr. Pawłowicz, K. Eckstein, M. Niwczyk, T. Poniatowskiej, B. Bruckiej, Z. Nowackiej i innym, których podpisów nie mogłyśmy odczytać; oraz za pięknie wykonaną kartę z podpisami uczestników St. Harcerskiej wyprawy żeglarskiej "Polesie".

Prosimy czytelniczki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady o podawanie na Money Order nazwiska i adresu nadawcy. W przeciwnym razie nie wiemy kto przysyła pieniądze.

Red.

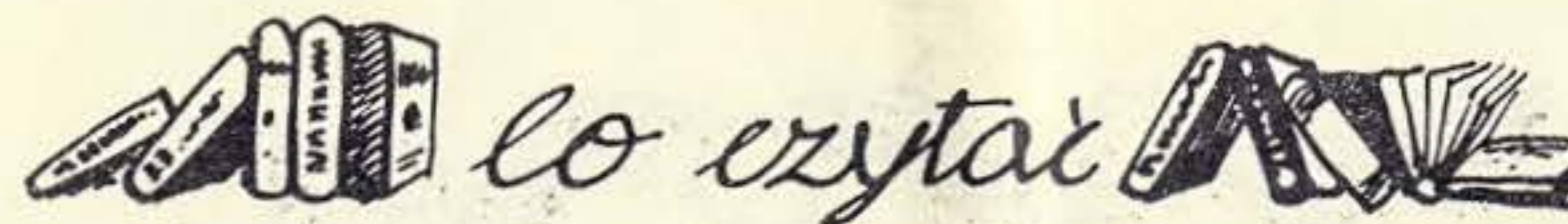
## Szukamy polskich pamiątek po

Biblioteka Polska, która mieści się w Domu Związkowym w Chicago różni się od innych bibliotek tym, że nie jest tylko biblioteką, gdzie można przeczytać dobrą książkę, ale jest biblioteką, połączoną z Muzeum Historycznym, na wzór Biblioteki i Muzeum w Rappersville, w Szwajcarii.

Założycielem Biblioteki i Muzeum był dr. Henryk Kalusowski, który w roku 1891 ofiarował wszystkie swoje zbiory nowopowstałej Bibliotece i Muzeum przy Polskim Związku Narodowym w Chicago.

Wspaniałe obrazy historyczne i portrety wielkich Polaków zdobią ściany Muzeum. W gablotkach, pomiędzy ciekawymi zbiorami można znaleźć kolekcje odznak harcerskich oraz płyty, na których są nagrane mowy wybitnych Polaków, z okresu odbudowyjącej się Polski po pierwszej wojnie światowej.

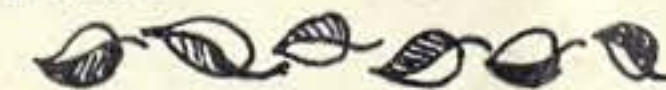
H.A. Pawłowska



ZIEMIA MIŁOŚCI - Poezje Zofii Bohdanowiczowej, wyd. Społ. Akademickiej Uniw. St. Batoiego, Londyn.

DROGI CICHOCIEMNYCH - zbiór opowiadań polskich skoczków spadochronowych do Kraju w latach 1941-1944, wyd. "Veritas", Londyn.

BAŚN WIGILIJNA - o św. Mikołaju, dzieciach zwierzętach, pasterzach i jak szli do szopki. Opowiedzieli Kolędnicy Wędrujący. Jasełka dla dzieci i młodzieży - str. 54. Wydawnictwo S.P.K., 18, Queens Gate Terrace, London S.W.7.





# A w niedzielę raniusienko

Ludowise z Mazowsza

*Zywo*

The musical score is written on three systems of staves. The first system shows the vocal line and piano accompaniment. The lyrics are: "1. A w niedziele raniusienko raniusienko, desyk po ra". The second system continues the lyrics: "dzis, dzis, hej, da-na, hej, da-na, dzis, dzis, hej, da-na hej, da-na,". The third system concludes with: "nia dzis, dzis, juz ci mo ja dzis Mary sientka, hej, da-na hej, da-na da! da! dzis, dzis, hej, da no hej, da no, da!".

2. Wynała je za ogrody, idzie do domu, i ujrzała Jasinecka na siwym koniu.
3. Kłaniam, kłaniam, mości pani, cy tam gości mas? Co tak rano, raniusienko wołki wyganas.
4. Moja panno, moja ładna, musis moją być. A jakze ja twoją będę, nie umiem robić.



SPIS RZECZY: Halina Czarnocka - Powstanie Warszawskie; Wł. Nałęcz - Kobiety walczącej Warszawy; Fr. Dionizy Kniaznin - Do Boga; Irena Karpińska - Ubiór Łowicki; Celina Mikołajczakowa - Poradnik pedagogiczny; Beata Obertyńska - Biała godzina, Mgła; B.K. - Federacja Kobiet Srodkowej i Wschodniej Europy; Ze Swiata; W naszym Kręgu; Kronika; Halina Pawłowska - Szukamy polskich pamiątek po świecie; Co czytać; Listy; A w niedzielę raniusienko - piosenka z Mazowsza.

Redaktorka - Helena Grażyńska, Ilustratorka - Irena Bogdanowiczowa, Administratorka - Barbara Stankiewiczówna.

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata roczna w Wielkiej Brytanii sh.4/-, w Stanach Zjednoczonych Am.Póln. i w Kanadzie cts.75.

WYDAJE NACZELNICTWO Z.H.P. POZA GRANICAMI KRAJU - WYDZIAŁ WYDAWNICZY.

47, Rutland Gate, London S.W.7.

Printed by THE FIGARO PRESS Ltd 97 Monre Park Road, London, S.W.6